Nr. 62. We Lwowie, Wtorek dnia 17. Marca 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro redakcji *Dziennika Polskiego*, ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Lwów, 16. marca.

Za kilka dni posłowie nasi do Rady państwa rozjadą się z Wiednia na ferje świąteczne. Owoż obecną sytuację polityczną w Izbie posłów i program prac parlamentarnych do końca bieżącej sesji tak maluje nasz korespondent wiedeński:

„(R.) I znowu zdaje się, jakobyśmy znajdowali się bezpośrednio przed zamknięciem sesji parlamentarnej, znowu bowiem zaczynają wiele mówić o zakończeniu wszystkich prac przed świętami i o tem, że sesja dodatkowa byłaby zbyteczną. Zobaczymy; zdaje nam się jednak, że takie skrócenie gwałtowne nie mogłoby się obejść bez znacznych ofiar a jedną z takich ofiar, dla nas niewątpliwie najnieprzyjemniejszą, byłaby właśnie regulacja rzek galicyjskich. Czyż miałoby tak być rzeczywiście? Jeżeli tak koniecznie chodzi o to, ażeby wszystko skończyć przed świętami, ażeby bądź co bądź pozbyć się kłopotów politycznych na czas ferji wiosennych, to powiem inaczej nie będzie, i zamiast regulacji rzek, dostaniemy kraj sprawozdanie komisji regulacyjnej. Być może nawet, że sprawozdania tego nie dostaniemy i na to przygotować.

Aby się jednak lepiej zorjentować w sytuacji obecnej, przedewszystkiem nie od rzeczy będzie wiedzieć, jak stoją szanse spraw innych. Dowiadujemy się tedy, że przedwczoraj (we czwartek) odbyła naradę komisja piętnastu. O ile co do dotyczącą spraw, które jeszcze pozostają do załatwienia, zapewniono nas, że tylko niewiele z nich postanowiono wziąć na porządek dzienny. I tak: o ustawie przeciw socjalistom mowy nie ma. Donosiłem już raz poprzednio, że piętnastówka oświadczyła się była przeciw tej ustawie. Opozycję tę objawiono przedwczoraj po raz drugi. Również podniesiono ponownie wątpliwości co do możności załatwienia projektu ustawy o ubezpieczeniu robotników, zatem i ten projekt będzie musiał prawdopodobnie tymczasowo pójść *ad acta*. Zastanawiano się również nad projektem reformy ceł. Rząd życzy sobie bardzo jak najszybszego uchwalenia tego projektu i prawdopodobnie z tego powodu dają się słyszeć zdania, iż ze względu na ugodę przeprowadzoną z Rządem węgierskim, powinny być taryfy cłowe bez żadnej zmiany uchwalone. Zdaniem naszem znaczyłoby to, że parlament stanie przed alternatywą: albo uchwalić cła tak jak je Rząd proponuje, albo cały projekt odrzucić. Jedno i drugie zdaje nam się zarówno niemożliwem. Projektowana reforma cłowa potrzebuje koniecznie poprawek, jeśli się na nią mają zgodzić rolnicy, a z drugiej zaś strony w sferze przemysłowym nie zgodzonoby się na jej odrzucenie.

Szanse ugody z koleją Północną, o której, o ile nam wiadomo, była również mowa w komisji parlamentarnej, są w tej chwili lepsze, niż były przed parą tygodniami, jakkolwiek i teraz nie obejdzie się pono bez znacznych trudności. Że trudności te pochodzą po większej części ze strony Niemców konserwatywnych z klubu ks. Liechtensteina, rzecz to wiadoma.

Tak więc z tego wszystkiego zdaje się wynikać, że prócz ugody z koleją Północną, która wejdzie na porządek dzienny tuż po budżecie, a więc może już z końcem następnego tygodnia i prócz reformy cłowej, żadna zresztą ze spraw większych nie będzie załatwioną. Może jeszcze tylko ustawa o sprzedaży materyj wybuchowych, która jednak, jak się spodziewają, nie wywoła dłuższej dyskusji.

Rozprawy budżetowe ukończą się podobno we czwartek. Zdaje się jednak, iż byłoby to możliwem jedynie z pomocą codziennych posiedzeń podwójnych, do których p. Smolka będzie się znowu musiał uciec w obec ustępstwa, uczynionego lewicy ze strony komisji piętnastu. Przywódcy lewicy żądali mianowicie, ażeby rozprawa nad niektóremi pozycjami budżetu była zamykaną nie po drugim lecz dopiero po czwartym mowcy, tj. po dwóch przemówieniach z prawej a z dwóch z lewej strony. Komisja piętnastu, której to żądanie przedłożono, zgodziła się na nie. Tym sposobem przedłużą się oczywiście rozprawy budżetowe.

Referent w sprawie kolei Lwów Rawa oddany został w komisji kolejowej p. Jaworskiemu. Sprawozdanie to ma być już wkrótce gotowem. Spodziewać się zatem należy, że Izba zaraz się zajmie, ażeby sprawę tę załatwić. Nie możemy pominąć tej sposobności, ażeby nie wyrazić wdzięczności hr. J. Krasickiemu, który jako prezes Rady zawiadowczej kolei Czerniowieckiej dołożył usilnych starań, aby sprawę tę objęło Towarzystwo kolei Czerniowieckiej."

Ustawa o zniesieniu prawa propinacyi w Wieliczce nie uzyskała najwyższej sankcji. Ministerstwo uznało między innemi za przeszkodę sankcji także fakt, że gmina Wielicka nie życzyła sobie uchwalonej ustawy i protestowała przeciw jej uchwaleniu.

W ostatnich dniach odesłały do powiatów, których ludność zagrożona jest niedostatkiem, jako następstwem zeszłorocznej powodzi, znaczniejsze zasiłki rządowe bądź na wyżywienie, bądź na roboty publiczne, które mają dostarczyć zarobku. Otrzymały tedy z Rządowego funduszu zapomogowego powiaty: Kolbuszowa 1000 złr., Rzeszów 3.000 złr., Mościska 1.600 złr., Podhajce 1.000 złr., Brzesko 6.000 złr. (wkrótce przedtem 5.000 złr.), Bóbrka 1.000 złr.

Wskutek powiększenia liczby krajowych inspektorów szkół w Galicji, zarządził minister wyznań i oświecenia następujący rozkład czynności między trzech inspektorów dla szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich: Inspektorowi p. Stanisławowi Olszewskiemu przydzielił minister seminarja nauczycielskie męskie w Krakowie, Tarnowie i Rzeszowie, seminarjum nauczycielskie żeńskie w Krakowie, oraz okręgi szkolne: Kraków (okręg miejski i zamiejski), Bochnia, Tarnów, Biała, Mielec, Kolbuszowa, Rzeszów, Jasło, Gorlice i Nowy Sącz. Inspektorowi p. Tymoteuszowi Mandyburowi: Seminarja nauczycielskie męskie we Lwowie i Tarnopolu, seminarjum nauczycielskie żeńskie we Lwowie i okręgi szkolne: Gródek, Lwów (okręg miejski i zamiejski), Sokal, Złoczów, Tarnopol, Trembowla, Brzeżany, Rohatyn, Czortków i Zaleszczyki. Inspektorowi p. Bolesławowi Baranowskiemu: Seminarjum nauczycielskie męskie w Stanisławowie, seminarjum nauczycielskie męskie w Przemyślu i okręgi szkolne: Sanok, Przemyśl, Jarosław, Jaworów, Sambor, Drohobycz, Stryj, Kałusz, Stanisławów, Nadwórna, Kołomyja i Śniatyn. Reszta niewymienionych tutaj seminarjów nauczycielskich i okręgów szkolnych pozostaje pod dotychczasowym nadzorem.

Zapomogi głodowe.

Na konferencji prezesów Rad powiatowych odbytej wskutek zarządzenia p. Marszałka krajowego dnia 15. lutego r. b. w Krakowie uchwalono przyznać najbardziej dotkniętym zeszłoroczną powodzią powiatom celem ochrony ludności od klęski głodowej do wiosny, kiedy można będzie dostarczyć ludności zarobku przy robotach publicznych, następne zapomogi głodowe:

Powiatom: 1. Dąbrowa 6000 zł.; 2. Mielec 7000 zł.; 3. Kolbuszowa 2000 zł; 4 Łańcut 10.000 zł; 5. Brzesko 8000 zł; 6. Biała 1000 zł.: 7. Bochnia 7000 zł.; 8. Wieliczka 4000 zł; 9 Kraków 5000 zł; 10. Tarnów 5000 zł; 11. Rzeszów 6000 zł.; 12. Chrzanów 3000 zł.; 13. Wadowice 5000 zł; 14. Tarnobrzeg 8000 zł.; 15. Jasło 6000 zł. (na roboty publiczne, gdyż w tym powiecie nie zachodzi potrzeba udzielania zapomóg głodowych.)

Z wyszczególnionych powiatów otrzymały już przyznane zapomogi następne powiaty, które uzasadniły potrzebę tej pomocy wykazami liczby gmin i rodzin cierpiących niedostatek, mianowicie:

1. pow. Mielec z funduszu kraj. 4.000 złr., z fund. państwowego 3.000 złr.
2. pow Kolbuszowa z funduszu kraj. 1.000 złr., z fund. państwowego 1.000 złr.
3. pow. Łańcut z funduszu kraj. 5.000 złr., z fund. państwowego 5.000 złr.
4. pow. Brzesko z funduszu kraj. 5.000 złr., z fund. państwowego 5.000 złr.
5. pow. Wieliczka z fund. kraj. 2.000 złr., z fund. państwowego 2.000 złr.
6. pow. Kraków z funduszu kraj. 2.000 złr. z fund. państwowego 3.000 złr.
7. pow. Tarnów z funduszu kraj. 3.000 złr., z fund. państwowego 2.000 złr.
8. pow. Rzeszów z funduszu kraj. 3.000 złr., z fund. państwowego 3.000 złr.
9. pow. Tarnobrzeg z funduszu kraj. 4.500 złr., z fund. państwowego 4.000 złr.
10 pow. Jasło z funduszu kraj. 6.000 złr. (na roboty publiczne).

Nie przedłożyły zaś dotychczas Wydziałowi krajowemu potrzebnych wykazów i szczegółowych wniosków co do potrzeby udzielenia zapomóg na wyżywienie ludności Wydziały powiatowe: Dąbrowa, Biała, Bochnia, Chrzanów i Wadowice, w skutek czego też i ludność tych powiatów dotknięta powodzią nie otrzymała zapomogi z funduszów publicznych na zakupno żywności i karmy.

Oprócz tych powiatów otrzymały jeszcze zapomogi głodowe:

1. pow. Krosno z fund. kraj. 1.500 złr., (ze skarbu państwa zaś oczekiwaną jest zapomoga 1.245 złr.);
2. pow. Bóbrka z fund. kraj. i państw. po 1.000 złr., razem 2.000 złr.;
3. pow. Tłumacz z fund. kraj. 2.000 złr (takaż zapomoga oczekiwaną jest z funduszu państwowego);
4. pow. Jarosław z fund. kraj. 1.500 złr. (ze skarbu państwa otrzyma zaś prawdopodobnie także 1.500 złr.)

Korespondencje.

Wiedeń, 14. marca.

(Br. Conrad w obec przyjaciół i nieprzyjaciół. Usposobienie prawicy).

(R.) Dwukrotne przemówienie br. Conrada w rozprawie nad etatem Ministerstwa oświaty, wywołane w sposób wcale niepotrzebny przez p. Greutera, dało wiele materjału do dyskusji w kołach parlamentarnych i w prasie wszelkich odcieni. Dyskusja ta nie zakończona jeszcze w chwili, gdy to piszemy, gdyż br Conrad po raz trzeci głos zabierał, a jakkolwiek mówił tym razem na inny temat, dolał znowu oliwy do ognia, który nie wygasł jeszcze zupełnie, znów rozjątrzył do żywego prasę opozycyjną, nie uspokojoną jeszcze po jego drugiem przemówieniu.

Tak więc dyskusja trwa jeszcze ciągle, a nawet zyskuje pole coraz to obszerniejsze, bo biorą w niej udział nietylko koła parlamentarne i prasa, ale odzywać się zaczynają i ci, których p. minister oświaty bronił w pierwszem przemówieniu, którzy jednakże nie są zadowoleni z tej obrony: przedstawiciel Uniwersytetu wiedeńskiego; rektor przyjmuje deputację po deputacji, zapewniając, jak głęboko uczuł obrazę, wyrządzoną Uniwersytetowi i td. Jednem słowem na długo jeszcze nie zanosi się na zapomnienie całej tej historji i na uspokojenie umysłów.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, jak to już wspomniałem w ostatnim liście, że przemówienia p. ministra oświaty nie mogły się podobać na prawicy. Pierwsze z nich wywołało przynajmniej żywe oklaski po lewej stronie. Drugie natomiast z jednej strony żadnego nie wywarło wrażenia, z drugiej nie mogło się w żaden sposób podobać, jako odwołanie pierwszego. W ogóle rażąca sprzeczność obydwu przemówień musiała zupełnie sparaliżować działanie obydwu. Ani jedno, ani drugie nie odniosło pożądanego skutku, a ostatecznym rezultatem obydwu są prawie zupełnie te same uczucia po obudwu stronach Izby. Zwłaszcza zaś zwolennicy i przyjaciele tak gabinetu całego jak ministra oświaty wyrażają zupełnie otwarcie nietylko ubolewanie, ale nawet i oburzenie z powodu postępowania br. Conrada, który oświadczeniami swemi w tak wysokim stopniu skompromitował gabinet i stronnictwo rządowe. Trudno bowiem zaprzeczyć, że takie „sprostowanie", odwołujące dziś od początku do końca to wszystko, co się wczoraj powiedziało, musiało być kompromitującem, tak samo jak nie było wcale taktownem pierwsze odezwanie się w duchu jaskrawo przeciwnym członkom klubu hr. Hohenwartha.

Te wyrazy ubolewania i liczne skargi na ministra oświaty, które się w chwili obecnej ze wszystkich stron podnoszą, nie są zresztą bynajmniej nowe. A ubolewać jedynie należy nad tem, że słysząc je tyle razy, Rząd nie chciał ich nigdy uwzględnić. Br. Conrad już nieraz służył za cel pociskom i gwałtownym napaściom ze strony lewicy. Zamiast szukać ochrony od tych napaści wśród stronnictw Rządowi przyjaznych, minister oświaty doprowadził dziś do tego, że stronnictwo klerykalne potępia go jako biurokratę i formalistę, że Czesi i Słoweńcy uważają go za jawnego nieprzyjaciela szkolnictwa słowiańskiego, że Polacy nie mogą mu oddać całej sympatji jako niesprzyjającemu dążeniom autonomicznym, że Rusini nie lubią go jako mniemanego przyjaciela Polaków. Rzeczywiście potrzeba mieć szczególniejszy talent do robienia nieprzyjaciół, ażeby narobić ich sobie tylu, — a do talentu tego dodać potrzeba było jeszcze tylko takie dwa przemówienia, ażeby postradać resztki sympatji lub przychylności, które się jeszcze kryły tu i owdzie i ażeby się tembardziej wzmogło ogólne niezadowolenie, graniczące prawie z oburzeniem.

Nic też dziwnego, że ogólne to niezadowolenie musiało znaleść wyraz w kołach powołanych do wypowiadania zdania większości parlamentarnej. Dowiadujemy się, że przy sposobności odbytej w ostatnich dniach narady komisyj parlamentarnych podniesiono niekonsekwentne postępowanie ministra oświaty, poddając je dyskusji w duchu takim, na jakie zasługiwało. Jaki był rezultat tej dyskusji, o tem trudno oczywiście dowiedzieć się coś pewnego. Zdaje się jednakże rzeczą bardzo prawdopodobną, że przewodniczący klubów prawicy nie mieli powodu taić przed Rządem swoich zapatrywań w tym względzie, i że znaleźli pożądaną sposobność ażeby mu zapatrywań tych udzielić. Swoją drogą nieprawdziwem jest doniesienie *Neue fr. Presse*, jakoby narada piętnastówki w tym przedmiocie odbyła się w obecności ministrów.

Czy cała ta historja pociągnie za sobą głębsze następstwa i jakiego rodzaju następstwa te będą, o tem oczywiście trudno dziś wnioskować.

Rada państwa.

Wiedeń 14 marca. *(Tel. Dz. Pol.)* (Z Izby poselskiej.) Rząd przedłożył kredyt dodatkowy w kwocie 17.215 złr. na niecierpiące zwłoki naprawy zamku Karlstein w Czechach.

Przy tytule budżetowym „sól" żąda Kraus jak najrychlejszego zniżenia cen soli. Ozarkiewicz proponuje urządzenie państwowych trafik soli. Radca dworu Wallach utrzymuje, że zniżenie cen soli nie powiększy konsumcji, czemu Siegl przeczy. Tytuł „sól" przyjęty został następnie bez dyskusji; — podobnie przyjęto tytuł „tytoń" i „stemple." Również i tytuły „należytości prawne," „loterja" i „myta" przyjęto bez dłuższej dyskusji.

W dalszym ciągu posiedzenia zabiera głos p. Siegl. Mowca wykazuje, że uboga ludność w okolicach górskich nie może spożywać dostatecznej ilości soli z powodu wysokiej ceny tejże. Niemniej trudnem jest dla rolników zaopatrzenie się w potrzebną ilość soli dla bydła, nawet gdy ofiarują za nią wyższą cenę. Należyte odżywianie solą jest niezbędnym warunkiem dobrego chowu bydła; Rząd winien zatem poświęcić tej sprawie całą swoją uwagę Konsumcja soli dla bydła zmniejszyła się znacznie, właśnie z powodu drożyzny. W Anglji jest ta konsumcja o wiele znaczniejsza, cena bowiem soli jest przystępniejsza. To co w Anglji jest możliwem musi być możliwem i w Austrji, potrzeba tylko, aby administracja była mniej biurokratyczną. *(Brawo! z lewicy).*

P. Bärnfeind przemawia także za zniżeniem ceny soli.

Potem przyjęto rozdział o „soli".

Następują obrady nad rozdziałem o „loterji."

P. Roser nazywa loterję „podatkiem głupoty" (Blödsinnsteuer), który spowodował już niejedną zbrodnię. Według wykazu wiedeńskiego Sądu karnego, z liczby 25.000 złoczyńców, 1708 padło ofiarą tego podatku — jako defraudanci. *(Słuchajcie! słuchajcie!)* Takie szachrajstwo groszem ludności zasługuje na pogardę każdego uczciwie myślącego człowieka. Państwo, które pozwala na taką grę, nie zasługuje na nazwę państwa, spoczywającego na zasadach prawnych. Państwo nie powinno przecież szerzyć głupotę i zabobon. W dniu stracenia Schenka zrobiło państwo świetny interes; stawiono jego numera i — nic nie wygrano. *(Żywa wesołość).* Gdyby co dnia tracono takiego Schenka lub Schlossarka, a deficyt zniknąłby. *(Homeryczna wesołość w całej Izbie).* W dniu, w którym umarła opiekunka ludzkości, cesarzowa Marja Anna, natychmiast opanowały kumoszki loteryjne ten smutny wypadek, i dalejże do kolektury loteryjnej. Postawiono kolosalne sumy. Czyż to się zgadza z godnością państwa? Bądź co bądź, krupi się zawsze na graczu loteryjnym, a jeśli nawet trafi mu się, jak ślepej kurce ziarno — wygrać, to go jeszcze ozkubią trafikantki loteryjne *(wesołość).* A prawda, są jeszcze i profesorowie loteryjni, szczególni dobroczyńcy, których się toleruje, pomimo, że oszukują lud, a niektóre dzienniki podnoszą nawet w niebogłosy polecane przez nich terna.

Mowca odczytuje następnie wśród ogromnej wesołości w Izbie dotyczące reklamy i podziękowania i oświadcza w końcu, że po raz dwudziestydrugi proponuje on zniesienie loterji — wkrótce będzie obchodzić srebrny jubileusz swojej w tym kierunku działalności; wzywa więc Rząd, aby już raz położył tamę temu skandalowi. Wniosek Rosera domaga się zniesienia loterji, w razie zaś odrzucenia tego, żąda wnioskodawca, aby w jednej miejscowości była tylko kolektura dotyczącej Dyrekcji loteryjnej; aby w razie śmierci kolektanta nie obsadzano więcej posady tegoż i nareszcie, aby liczbę ciągnień zredukowano z 28 na 18.

Wszystkie te wnioski otrzymały wymagane poparcie i zostały odesłane do komisji budżetowej.

Poseł Sax przemawia za zmianą ustawy o osobnych daninach w handlu trunkami palonemi.

Poseł Bärnfeind gani dokuczliwą kontrolę, jakiej podlegają opodatkowani szynkarze ze strony organów straży finansowej.

Przy rozdziale „mennictwo", przemawia p. Tansche za rozdrobnieniem jednostki monetowej przez podział monety zdawkowej w ten sposób, aby robiono z niklu i puszczono w obieg półguldenówki, 5 i 2½ krajcarówki.

56)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości w 2 tomach.

Przez

Autora „Marzycieli."

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Chorzewski miał zamiar udać się do swego mieszkania, które znajdowało się w koszarach, przeszkodził mu w tem jednak feldfebel Kulka który spotkawszy go w połowie drogi, zapytał:

— A co, panie kamrat, pójdziemy na lampeczkę?

— Z największą przyjemnością. Z panem Marcinem choćby nawet do piekła.

Kulka uśmiechnął się, jak umiał najpiękniej.

— Kiedy tak, to chodźmy, bo oba mamy *frei*. Ale dziś, panie kamrat, ja płacę.

— A pani Tekla co na to powie? — Chorzewski zapytał.

— Tekla? Alboż ona może mi co zakazać?

Głos Kulki tak był donośny, a postawa jego taka groźna, że kolega pospieszył go uspokoić.

— Przecie ja wiem, panie Marcinie, że robicie co chcecie. Ot chciałem tylko zażartować, nic więcej. Chodźmy, chodźmy.. najlepiej do Berka.

— Dobrze, panie kamrat. U Berka tyleście mi wczoraj nagadali, że radbym tam jeszcze więcej usłyszeć. Musicie mi także nie jedno wytłumaczyć, bom nie wszystko pojął. Człowiek dzięki Bogu rozumie egzecyrkę, szwenkunki znam dobrze, jakbyśmy na wojnę poszli, takżebym się nie powstydził, ale co do polityki, to przyznam wam się szczerze, żem jak tabaka w rogu. Wy co innego, panie kamrat. Wy z polityką za pan brat, bo wy uczony, student!

Chorzewskiemu była na rękę ta propozycja. Gdyby w wojsku miał dłużej zostać, to prawdopodobnie ostateczne porozumienie się z Kulką na późniejby odłożył, gdyż wpierw może wypadało lepiej oświecić ten ciasny umysł. Lecz że jego godziny były policzone, każdego bowiem dnia mógł otrzymać wiadomość od Centralizacji, iż za tydzień powstanie wybuchnie, przeto należało spieszyć się i spełnić wszystko, czego się podjął. Zresztą liczył także wiele na swoją wymowę, która mu niepoślednie oddawała usługi, a trochę i na szczęście, które, jak dotąd, stale mu sprzyjało. Przyszedłszy tedy do Berka, usiadł z kolegą w najciemniejszym kącie szynkowni, w której o tej godzinie nikogo nie było, i tam przy winie zaczął tak samo jak wczoraj najpierw opowiadać o stosunkach ogólnych; wszakże gdy po niejakim czasie osądził, że Kulka jest już dostatecznie przygotowany, nie obwijając więcej prawdy w bawełnę, powiedział mu otwarcie, iż tak w Galicji, jak w Krakowie lada dzień wybuchnie rewolucja, w której wszyscy wezmą czynny udział. Ponieważ rewolucja ma na celu zbawienie ojczyzny, przeto żaden Polak, a najmniej już ci, którzy służą w armji austrjackiej, nie mogą od niej się uchylić, gdyż po zwycięztwie każdy odstępca byłby uznany za zdrajcę kraju i jako taki ukarany. Za to ci, którzy pierwsi wezwania usłuchają, będą hojnie wynagrodzeni. Prości żołnierze zostaną zaraz podoficerami, a „szarża" będzie awansowała w stosunku do swoich zdolności. Rząd rewolucyjny tak będzie sprawiedliwy, że zwykłego feldfebla zrobi nawet jenerałem, jeśli się tylko przekona, że tenże ma jasną głowę, umie dobrze egzecyrkę i ludzi swoich tęgo w kordzie trzyma. Że feldfeble „manipulujący" będą mieli pierwszeństwo przed innymi, to się samo przez się rozumie.

Chorzewski mówił tak potoczyście, szczęśliwość, która naród polski czekała, tak ponętnemi malował farbami, a konieczność szybkiego awansu w armji rewolucyjnej udowadniał w sposób tak przekonywujący, że Kulka, olśniony wymową i odurzony jego argumentacją, na zapytanie, czy ze swoim „cugiem" przejdzie do powstańców, podał mu rękę i rzekł jego własnemi słowami:

— Z wami, panie kamrat, pójdę wszędzie choćby nawet do piekła.

Wszakże po niejakim czasie musiało się w nim coś obudzić, skoro głową pokręcił i szybko na towarzysza oczy podnosząc, zapytał:

— A możeby dobrze było, panie kamrat, jakbyśmy to wszystko powiedzieli panu rytmeistrowi?

— Na co?

— Żeby przeszedł z całym szwadronem.

Chorzewski zadrżał w duchu nad naiwnością tego człowieka. Mimo to zmuszając się do uśmiechu, odpowiedział mu spokojnie, iż rotmistrz Hermann, jako Niemiec, nie powinien naprzód o wszystkiem wiedzieć, gdyż mógłby zdradzić. W obec niego trzeba więc całą sprawę zachowywać w tajemnicy. Dopiero po wybuchu rewolucji powie mu on, Chorzewski, żeby się natychmiast połączył z powstańcami i wtedy rotmistrz czy zechce czy nie zechce będzie to musiał uczynić. Chorzewski nie wątpił, że prócz rotmistrza Hermanna, jeszcze wielu innych oficerów, pułkowników, nawet samych jenerałów, przejdzie do rewolucji. Chociaż Kulka głową potrząsał na znak, że wszystko rozumiał i z wszystkiem się zgadza, mimo to robak nieufności zaczął mu toczyć wątrobę. Aby go zalać, wychylał jedną lampkę wina po drugiej i wstał od stołu dopiero wtedy, gdy w koszarach na noc zatrąbiono. Był pod dobrą datą. Język mu się plątał, nogi szły w ukos, spojrzenie zrobiło się ponure.

Towarzysz wziął go pod ramię i na dwór wyprowadził. Przed domem szepnął mu do ucha:

— A pamiętajcie, panie Marcinie, żeście dali rękę i słowo honoru na dochowanie tajemnicy.

— A ja, pamiętam.. *Ehrenwort! Ja, ja!* — potwierdził i wszedł do swego mieszkania.

Pani Tekla przyjęła go w pierwszej chwili krzykiem i złorzeczeniami, wszelako prędko ucichła, mąż bowiem wziąwszy się pod boki, zawołał:

— *Still!* bo jak będzie rewolucja, to wszystkie złe baby za nogi powywieszamy!

Spojrzała na niego okiem wystraszonem. Chociaż się nie mięszała do polityki, wiedziała lepiej niż jej mąż co się w świecie działo i na co się zanosiło

— Co pleciesz stary, co? — rzekła, do łóżka go popychając. — Ot lepiej połóż się spać, boś pijaniusieńki.

— Co, ja pijany? Nieprawda, babo!.. Jenerał nie jest nigdy pijany, a jak zostanę jenerałem ....

Dalszych słów nie mogła już dosłyszeć, gdyż jak był ubrany zwalił się na łożko. Kilka minut mruczał coś jeszcze niezrozumiałego, potem zaczął chrapać. Pani Tekla, przy pomocy Wrzeszcza, który przypadkiem znajdował się w jej kuchni, rozebrała go i kołdrą nakryła. Ponieważ mąż w trzeźwym stanie nie mówił nigdy o rewolucji, przeto nakazała chłopcom, żeby się spokojnie zachowywali i dali ojcu dobrze się wyspać. Nie wątpiła, że gdy się wytrzeźwi, przestanie o tem wspominać, czego prawdopodobnie nawet dobrze nie rozumiał.

Kulka spał jednym ciągiem do północy. Dopiero o dwunastej zbudził się i wody się napił. Głowę miał jeszcze ciężką, ale był już o tyle przytomny, że wiedział, co się z nim działo. Nie przypominał sobie tylko gdzie i z kim zabawiał się poprzedniego wieczora. Zupełną przytomność wraz ze świadomością tego, co się stało, odzyskał dopiero nad ranem, gdy świtać zaczęło. Wtedy stanęła mu żywo w pamięci cała rozmowa z Chorzewskim, a jak niegdyś „gatunki i szwenkunki," tak teraz „rewolucja i jeneralstwo" wytańcowywały mu po głowie, robiąc w niej jeszcze większy zamęt, niż był kiedykolwiek.

Gdy się ubierał, żona spoglądała nań z pod oka. Był chmurny i zamyślony, jak zwykle po przepiciu. Na kilka jej zapytań nie odpowiedział, tylko coś niezrozumiałego mruknął pod nosem. Ponieważ o rewolucji więcej nie wspominał, więc była pewna, że wczoraj plótł po pijanemu, a dziś, zupełnie o niej zapomniał.

Dnia tego miała z dziewkami udać się na targ do Krakowa, aby porobić większe zakupna, a że w samo południe kilku oficerów przychodziło do niej na drugie śniadanie, więc podając mężowi kawę w garnuszku, rzekła:

— Słuchaj stary, ja zaraz idę, i nie wrócę aż przed dwunastą, ale ty mi tu pilnuj, żeby się gulasz nie popsuł, bo jakby się stołownicy skarzyli, tobym ci ślepie wydrapała.

— Ja mam „reitschulę" — odrzekł poważnie.

— Reitschuli djabli nie wezmą, a gulasz się spali!

— Powiadam ci, że mam reitschulę i basta!

Poczerwieniała z gniewu, i naprzeciw męża stanąwszy, zawołała:

— Nie granicz ze mną stary, bo jak cię zamaluję, to cię jucha obleje! Czy to dziś słota, żebyś potrzebował iść do krytej reitschuli? A przed naszemi oknami czemu nie mają jeździć? Przecie

Na to odpowiada szef sekcji Niebauer, że kwestja rozdrobienia jednostki monetowej nie może być traktowana przed rozstrzygnięciem kwestji waluty.

Twierdzeniu temu zaprzecza p. Neuwirth utrzymując, że rozdrobienie jednostki monetowej nie ma nic wspólnego z kwestją waluty.

Na tem zakończono posiedzenie. Następne w poniedziałek.

Komisja kolejowa skończyła d. 12. b. m. obrady nad ugodą z koleją Północną. Przyjęto wniosek p. Hoppena, by przy wymierzeniu taryfy produkcja krajowa była na równi traktowana z produkcją zagraniczną. P. Tilżer stawia dodatkowy wniosek, by kolej Północna kierowała się w obec ludności polskiej i czeskiej temi samemi względami, jakiemi się kieruje w obec ludności niemieckiej. P. Rieger oświadcza, że chciał ten wniosek postawić w podkomitecie, minister handlu oświadczył jednak, że Rząd sam zajmie się tą sprawą. P. Deym sądzi, że dodatek taki jest zbyteczny w ustawie; rzeczą Rządu jest zadość uczynić wszystkim narodowościom pod względem językowym. P. Tilżer odpowiada, że poprzednie Rządy nie zaradziły dotychczasowym niedostatkom; gdyby podobne postanowienie przyjęto do ustawy może parlament wezwać Rząd do odnośnych kroków. Po przemowie p. Bilińskiego i Richtera przeciw wnioskowi p. Tilżera odrzucono wniosek wszystkiemi głosami przeciw głosom Tilżera, Riegera i Obrezy. Dalsze paragrafy przyjęto bez dyskusji. Pp. Herbst, Tomaszczuk, Schwab, Kielmansegg, Fürth, Peez, Budig, Nitsche, Wildauer i Sprung przedkładają jako wotum mniejszości wniosek przejścia do porządku dziennego nad przedłożoną ugodą z wezwaniem do Rządu o przedłożenie nowego projektu na zasadzie upaństwowienia kolei Północnej.

Komisja cłowa rozpoczęła 14. bm. obrady nad ustawą cłową. P. Mieroszowski przemawia za cłami przemysłowemi i zbożowemi. Poseł Neuwirth wskazuje na złe skutki zmieniającej się ciągle taryfy cłowej. Mowca nie jest w zasadzie przeciw noweli, nie spodziewa się jednak żadnych skutków po cłach zbożowych. P. Rieger oświadcza, że cła ochronnesą konieczne. Wpływ Węgier na nowelę jest skutkiem dualizmu. Cła agrarne są dla Węgier — cła przemysłowe dla Austrji. W imieniu towarzyszy prosi mowca o uwzględnione ile możności wszelkich poprawek. P. Schwegel wykazuje, że nowela jest korzystniejszą dla Węgier, aniżeli dla Austrji. Poseł Gomperz zaznacza, że nowela nie będzie miała wpływu na przemysł krajowy. P. Hallwich nie może się zgodzić na upoważnienie Rządu do podniesienia cła zbożowego do wysokości cła niemieckiego i wnosi odesłanie noweli do podkomitetu. Po przemowie ministra handlu, barona Pino, odrzucono wniosek 12 głosami przeciw 10 wniosek Hallwicha a przyjęto 13 głosami przeciw 10 wniosek Riegera o wybór sprawozdawcy. Referentem wybrano p. Meznika.

Ziemie polskie.

Kościoły katolickie zawadzają Moskwie, a więc zamyka je i przerabia na prawosławne, a gdy proboszcz której parafji umrze, na Podlasiu zwłaszcza nie pozwala obsadzać osieroconej parafji nowym kapłanem, bo obok katolickiego kapłana, pop jakoś źle wygląda w oczach ludu prostego, a tu właśnie idzie o przerobienie go na kacapa. Do takich osieroconych parafij w dyecezji Lubelskiej należą dziś następujące parafje: Łomazy, Malowa Góra, Piszczacz, Horbów, Rososz, Leśna, Łosie, Pratulin, Niecieez, Wierów, Opole i Ostrówek, wszystkie na Podlasiu. Mała nadzieja, ażeby choć połowę z nich Rząd kiedy pozwolił obsadzić — bo przeszkadzają.

Znany korespondent *Now. Wrem.* Koczetow podpisujący się „Russkij-Strannik" dziwi się w ostatniej swej korespondencji, iż główne ulice Kijowa podczas kontraktów kijowskich zajęte były polskiemi powozami, że w dniu kontraktowym były sklepy i magazyny przeważnie polskie, że w hotelu słyszeć się dała tylko mowa polska. O Rosjanach nikt ani pomyśli, jakby sobie wszyscy dokąd odjechali.

Nie, panowie, mówcie sobie co chcecie, — woła w końcu autor listu — nabieram coraz mocniejszego przekonania, że istotnie *Polska nietolko nik zginieła, no i nie zginiet*, dopokąd pod rosyjskiem znajdować się będzie panowaniem.

Tu stoi w nawiasach wykrzyknik, w który zapewne redakcja *Now. Wrem.* zaopatrzyła spostrzeżenie p. Koczetowa.

Że nie tylko w Polsce, ale nawet w tym kraju, „odwiecznie rosyjskim", *panujet Polaki, a nie* my, można się na to oburzać, ale nie konstatować tego niepodobna. Beati possidentes! Czy uznacie panowie nieomylność tego wyrzeczenia, czy nie uznacie, fakt zawsze pozostanie faktem.

Oby wszyscy Moskale na to zdanie się zgodzili.

---

dwa tygodnie temu komenderowałeś przez okno i nikt ci za to łba nie urwał. No pamiętaj, żeby mi się gulasz nie przepalił, bo bym ci kociubą czerep rozwaliła.

To powiedziawszy wybiegła, męża samego zostawiając. Poskrobał się w głowę. Znał żonę, więc wiedział, że z nią nie przelewki. Co przyrzecze, dotrzyma. A kociuba to broń straszna. Bo i długa i wagę ma na końcu. Już nie raz przed nią rejterował. Trzeba więc uczynić, co kazała.

Dom, w którym mieszkał, stał w pobliżu koszar, przy otwartym placu, na którym w dni pogodne żołnierze w rzeczy samej ćwiczyli się czasem w konnej jeździe. Zebrawszy tedy swój cug, kazał szwoleżerom jeździć dokoła placu, a sam w kuchni stojąc, potężną warzechą mięszał gulasz w garnku i przez okno rozkazy wydawał. A podczas tego zajęcia myśli jego biegły ciągle do Chorzewskiego, z którym nie widział się od rana. Czy dobrze będzie, jeżeli tak postąpi, jak mu tenże radził? Co wtedy powiedzą oficerowie, co rotmistrz, a co sam pułkownik? Wprawdzie Chorzewski nie wątpił, że i ci połączą się z rewolucją, lecz jeżeli tego nie uczynią? Brrr! a toby był *Pech!* Lecz jeśli to prawda, że Polacy chcą coś dobrego zrobić — dalej dumał — to w takim razie będzie o tem wiedział najlepiej sam rotmistrz Hermann, który przecież jako kierownik szkoły musi wszystko wiedzieć. Aby się więc całkiem upewnić co do celów rewolucji i w duchu się uspokoić, pan feldfebel Marcin Kulka gulasz mięszając, postanowił zaraz po obiedzie pójść do rotmistrza i jego rady zasięgnąć. Czynił to zaś w przekonaniu, że tem Chorzewskiemu odda przyjacielską usługę, bo kto wie, czy i on się nie mylił. Gdy rotmistrz go objaśni, wtedy już obadwaj będą wiedzieli, czego się mają trzymać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Uznanie państwa Kongo.

Politische Correspondenz otrzymała urzędowy akt uznania przez monarchję austrjacko-węgierską tworzonego przez afrykańskie międzynarodowe Stowarzyszenie państwa Kongo. Akt ten opiewa:

„Art. 1. Międzynarodowe Stowarzyszenie Kongo zobowiązuje się nie ustanawiać żadnego cła na towary lub przedmioty handlu, które czy to bezpośrednio, czy w drodze transitu wprowadzane będą do Afryki na obecne terytorja Towarzystwa lub posiadłości przyszłe. Ta wolność celna rozciąga się szczególnie na towary i przedmioty handlu, które będą przesyłane przez zakłady tworzone na kataraktach Kongo.

Art. 2. Przynależni do monarchji austrjacko-węgierskiej otrzymują prawo pobytu i osiedlenia się na terytorjach Stowarzyszenia. Zapewnione im zostają prawa narodów najwięcej uwzględnionych, nie wykluczając praw krajowców, o ile chodzić będzie o opiekę ich osób i mienia, o swobodne wykonywanie obrzędów religijnych, o dochodzenie i obronę praw swoich, a nakoniec w sprawach żeglugi handlu i przemysłu. Przyznane im zostaje prawo kupowania gruntów i domów na terytorjum Stowarzyszenia, prawo sprzedaży, najmu, zakładania stacyj handlowych i prowadzenia handlu i żeglugi pod austrjacko-węgierskim pawilonem.

Art. 3. Stowarzyszenie zobowiązuje się nie przyznawać korzyści i praw obywatelom innych narodów, którychby zarazem nie przyznało obywatelom monarchji austrjacko węgierskiej. Rozumie się samo przez się, że Austro-Węgry pod względem mianowania konsulów, ich funkcji i jurysdykcji, używać będą wszelkich praw i korzyści przyznanych innym państwom.

Art. 4. Na wypadek odstąpienia terytorjum Stowarzyszenia, lub jednej jego części, utrzymane zostaną w mocy zobowiązania przyjęte przez Stowarzyszenie względem Austro-Węgier, a też same prawa przyznane obywatelom austrjacko-węgierskim w obec każdego nabywcy.

Art. 5. Austro-Węgry przyjmując do wiadomości te zobowiązania i wyrażając sympatje dla humanitarnego celu, do którego Stowarzyszenie zdąża — uznają sztandar Stowarzyszenia — błękitna chorągiew ze złotą gwiazdą w pośrodku — za sztandar państwa zaprzyjaźnionego."

KRONIKA.

Lwów dnia 16. marca.

Wiadomości osobiste. Radca dworu A. Strański przybył do Lwowa na pogrzeb swego syna Artura. — Na objad dworski d. 14. bm. proszony był między innymi Konstanty ks. Czartoryski, wiceprezydent Izby panów. — Temi dniami odbyły się we Lwowie zaręczyny p. Noseka, porucznika artylerji, z panną Julją Schneider, córką tutejszego dentysty. — Dnia 17. kwietnia odbędzie się ślub p. Karola Plecharskiego, inżyniera kolei Karola Ludwika, z panną Heleną Antoniną Kronstein, córką Jana i Anny z Drzewieckich. — Prof. Blumenstock w Krakowie, oraz protomedyk Biesiadecki we Lwowie, wybrani zostali jednogłośnie członkami honorowymi Towarzystwa lekarzy bukowińskich. Przeszło trzecia część wszystkich członków Towarzystwa jest polskiej narodowości. — W obecności grona profesorów Wydziału lekarskiego i wielkiej liczby słuchaczów, odbył się w Uniwersytecie krakowskim d. 7. bm. wykład habilitacyjny dr. Stanisława Smoleńskiego z Jaworza. Kandydat mówił o zadaniach hydroterapji. — P. Andrzej Chramiec, rodem z Zakopanego w Galicji, otrzymał na Uniwersytecie krakowskim stopień dr. wszech nauk lekarskich.

Nekrologja. Karol Oliwa, Lwowianin, austrjacki konsul w Bosnji, zmarł temi dniami w Wiedniu w 32 roku życia.

Kalendarz. Wtorek (17.) Gertrudy, Józefa z Arym. — Zbigniewa. Wschód słońca o godz. 6. min. 18, zachód o godz. 6.

Kalendarzyk myśliwski. W marcu polować wolno na: słonki, cietrzewie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Tegoroczny sezon wielkopostny jest tak ożywiony, iż niemal codziennie kilka rautów się odbywa, oprócz licznych obiadów. Na św. Józefa (19. marca br.) będą w naszym mieście równocześnie wieczory u księstwa Kalikstów Ponińskich i hr. Doroty Mołodeckiej, na które liczne grono gości otrzymało zaproszenie.

Dar. Koło literacko-artystyczne we Lwowie złożyło w Prezydjum Magistratu na rzecz tutejszych ubogich kwotę 50 złr. Za ten dar składa prezydent miasta Towarzystwu imieniem ubogich uprzejme podziękowanie.

Próba pożarna. Dziś o godzinie 4tej po południu odbędzie się na placu musztry za koszarami Jabłonowskich próba gaszenia ognia rozwortem chemicznym, taka sama, jak ubiegłego tygodnia w Krakowie.

Z Koła literackiego. W piątek (13.) odbyło się walne zgromadzenie Koła literackiego, na którem nastąpiły nowe wybory, z powodu, iż nowy statut po zatwierdzeniu wszedł w życie. Wybrani zostali: dr. Rutowski prezesem, Starkel wiceprezesem, Bełza sekretarzem. Do wydziału weszli pp.: Antoniewicz, Biernacki, dr. Bylicki, Barącz Tadeusz, dr. Finkel, Janowski, Młodnicki, Syroczyński, Sozański, dr. Tchorznicki, Urbański, Zajączkowski Liberat.

Zwłoki śp. Kaz. Zaklikl, zmarłego 12. bm. we Wiedniu, przeniesione będą do Hawłowic, gdzie pogrzeb odbędzie się we czwartek (19. bm.)

Mianowania i przeniesienia. Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radcę Sądu krajowego, Henryka Nitarskiego, z Brzeżan do Lwowa i zamianował sędziego powiatowego w Nižankowicach, Edwarda Truszewicza, radcą Sądu krajowego w Brzeżanach.

Notarjusz Adolf Promiński przeniesiony został z Trembowli do Tarnopola, a notarjusz Władysław Manasterski z Żydaczowa do Rohatyna.

Bawią się! Od kilku dni pojawiły się na głowach naszej młodzieży gimnazjalnej czapki rozmaitego koloru, a kroju pruskiego. Jak się dowiedzieliśmy, studeaci z własnej woli postanowili nosić tego rodzaju nakrycie głowy, a mianowicie w ten sposób, że każda „klasa" używa innego koloru. Mówiono nam, że klasa pierwsza nosi czapki koloru żółtego, ósma zaś zielonego. Niech się bawią!

W Banku kryłoszańskim odbyła się w sobotę, jak donosi jedno z pism miejscowych, oryginalna uroczystość. Mianowicie spędzono wszystkich urzędników i funkcjonarjuszów Banku do biura Dyrekcji, gdzie ks. Gabrjel Krzyżanowski w przemowie z patrjotycznem rozczuleniem wygłoszonej, nacechowawszy dotychczasowy personal urzędniczy jako bandę nicponiów i leniuchów, przedstawił nowomianowanego dyrektora, znanego zmoskwiconego Rusina, p. Kośnierskiego, który dorobiwszy się znacznego majątku w Rosji, według słów ks. Krzyżanowskiego, powodowany często uczuciem patrjotyzmu(?) — przyszedł do Banku kryłoszańskiego, by ratować Ruś od zagłady!... Buchalter Wołoszynowicz odparł na to, że urzędnicy bankowi pracują jak murzyni, a lenistwo i obojętność przypisaćby można jedynie tym, którzy intrygami i kosztem drugich starają się odznaczyć i wywyższyć, a takich bardzo mało; będzie więc miał nowy dyrektor śliczne pole do popisu, darząc uznaniem prawdziwą pracę, a karcąc pochlebstwa. Urzędnicy, do których należą między innymi dr. Pawęcki i p. Łabasz, były redaktor *Strachopuda*, wysłuchali dalej tej sceny z przykładnem milczeniem.

Ajenci policyjni. Dowiadujemy się, że kilku najzdolniejszych ajentów policyjnych występuje ze służby lwowskiej ck. policji, a konkurują natomiast o posady inspektorów policyjnych w miastach prowincjonalnych. Powodem skłaniającym ich do tego kroku jest oczywiście nędzne wynagrodzenie, nie wystarczające na utrzymanie rodziny. Podobno czekają oni tylko na załatwienie petycji, wniesionej do Rady państwa. W razie odmownej odpowiedzi bezpieczeństwo miasta i tak w nader opłakanym stanie się znajdujące, pogorszy się niemało. To też spodziewamy się, że Dyrekcja policji wstawi się za swymi funkcjonarjuszami u władz wyższych i zarazem odwiedzie ich od myśli opuszczenia obecnej służby.

Śmiertelność we Lwowie. W 10. tygodniu od 1. do 7. marca br. wynosiła ilość zmarłych 47 płci męskiej, 51 żeńskiej, razem 98, zatem o 2 mniej niż w 9. tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność czyniła 14 0, śmiertelność roczna 43 5 na 1000 mieszkańców. Zmarli na: ospę 12, dyfterję 2, dławiec 1, krztusiec 1, durzycę brzuszną 2, gruźlicę 17, zapalenie przewodu oddechowego 21, zapalenie kiszek 1, śmiercią gwałtowną 3, na inne rodzaje śmierci 38.

Niewypłacalności. Wiedeńskie Stowarzyszenie wierzycieli ogłasza niewypłacalność: Naftuli Reppera i Hersza Sternberga w Przemyślu; Leona Offe we Lwowie.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z dnia 15. marca. Skradziono kołnierz skazkowy, palto bronzowe letnie, drugie zimowe granatowe, czarny frak i takież spodnie, 2 surduty i blaszaną menażkę łącznej wart. 44 zł. — Zgubiono zawiniątko zawierające palto, kurtkę, spodnie, kamizelkę i surdut wart. 13 zł. — Złożono w pol. srebrny łańcuszek do zegarka.

Z Winnik donoszą: We czwartek 12. bm. o godzinie trzy kwadranse na 7-mą wieczorem wybuchł w środku wsi Winnik bardzo silny pożar, który zniszczył ze szczętem szopę, pierze i drzewo mieszczącą, oraz pokrycie sąsiedniego domu, własnością Ludwika Majewskiego, konduktora pocztowego będącą. Tylko poświęceniu się gospodarzy winnickich i kolonistów zawdzięczyć należy, że ogień nie pochłonął okolicznych domów. Ósmy to już wypadek ognia od dwu i pół miesięcy, a przy każdym widzimy i podziwiamy energię i gorliwą pracę naczelnika gminy p. Teodora Markiewicza, i komendanta żandarmerji, p. Stanisława Derdzińskiego. Fabryka tytoniu nie przyczyniła się do ugaszenia pożaru, choć rozporządza sikawkami i personalem. Gmina powinna pomyśleć o utworzeniu własnej straży ochotniczej.

Wiedeń 12. marca. Na galerji Izby posłów zdarzył się dziś wypadek, który obudził powszechne zajęcie. Wiadomo, że od niejakiego czasu objawiają słuchacze na galerji swoją niechęć albo upodobanie hucznemi oklaskami lub głośnem sykaniem. To jednak, co się dziś zdarzyło, przewyższa tym razem wszystkie dotychczasowe „czyny" galerji. Podczas mowy p. Weitlofa rozległy się nagle z drugiej galerji przeciągłe i głośne oklaski, które zwróciły na siebie uwagę całej Izby. Prezydent zadzwonił i wezwał ekscedentów do porządku, grożąc wypróżnieniem galerji. Równocześnie i sąsiadowi owego pana, który w tak głośny sposób objawił był swoją sympatję dla mowcy, były jego oklaski snać za głośne, w skutek czego przyszło między nimi do gorącej sprzeczki. W następstwie wezwał służący owego hałaśliwego pana do opuszczenia galerji, czemu on jednak nie chciał zadość uczynić, twierdząc, że jako obywatel austrjacki opuści swoje miejsce tylko wtedy, jeśli sam prezydent przyjdzie i wezwie go do tego. Służący parlamentu wezwał pomocy policji. Zjawienie się policjanta wywołało niepokój w Izbie. Posłowie Meissler i Knotz zwrócili uwagę służącego, że tylko prezydent jest uprawnionym do wzywania pomocy organów bezpieczeństwa, i rozkazali policjantowi oddalić się, co też tenże natychmiast uczynił. Poczem rozpoczęła się następująca rozmowa między p. Knotzem a owym hałaśliwym wielbicielem: „Jak się pan nazywa?" — „Leopold St." „Gdzie pan mieszka?" — „Weissgärber Adamsgasse." „Czem pan jesteś?" — „Kupcem." — „Czy policjant pana insultował?" — „Nie, ale nie chciałem zadość uczynić wezwaniu służącego, jestem obywatelem austrjackim. A z kim mam przyjemność?" — „Jestem deputowanym dr. Knotz." — „Vivat Knotz! Prosit!" Uradowany poseł opuścił galerję w widocznie podniosłem usposobieniu, a bohater i wielbiciel Weitlofa pozostał na stanowisku.

Podróże za Atlantyk są w modzie. Z Wielko-Polski hr. Edward Raczyński i p. Zdzisław Morawski przed paru miesiącami wyjechali do Chili z Galicji, zaś p. Adam Jordan podjął dłuższą podróż w celu zbadania stosunków ekonomicznych handlowych nowego świata. P. Jordan zatrzymał się najpierw na wyspie Kubie, skąd zapewne zwidzi Amerykę środkową i południową, Kolumbję, Brazylję i Meksyk.

O garstkę ziemi. Parę dni temu, p. S. zamieszkały w Warszawie, otrzymał od swego stryja, od lat dwudziestu przebywającego w Ameryce, list niezwyczajnej treści. Wychodźca donosi, iż będąc w podeszłym wieku, a przytem podkopany cierpieniami i troską, spodziewa się rychłej śmierci. Przekazując bratankowi nie wielki ciężkim trudem za oceanem zebrany majątek, p. S. prosi o nadesłanie — garści rodzinnej ziemi, którą pragnie, aby mu umieszczono pod poduszką w jego trumnie. Zbytecznem byłoby dodawać, iż życzenie staruszka zostało wypełnione. Paczka ziemi powędrowała z Warszawy do Ameryki.

Testament hr. L. Nadasdy, filantropki, znanej długie lata pod pseudonimem „Coeur d'Ange", sporządzony był, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, jeszcze w roku minionym. Spadek wynosi 600 000 złr. Uniwersalnym spadkobiercą naznaczony jest hr. Franciszek Zichy, były ambasador w Konstantynopolu. Prawie trzecią część całej spuścizny otrzymują klasztory, zakłady dobroczynne i mnóstwo ludzi biednych którzy za życia zmarłej otrzymywali od niej stałe zapomogi.

Z Londynu. Oryginalny figiel był ostatniemi czasy powodem lekkiego nieporozumienia dwojga narzeczonych, księżniczki Beatrycy, córki królowej Wiktorji i księcia Battenberga. Mianowicie wielce nabożna księżniczka roskazała była, aby na jej bieliźnie stołowej, sporządzonej właśnie dla wyprawy ślubnej, nie wyszywano korony i monogramu, lecz bogobojne cytaty z biblji. Okazało się jednak przy wykonaniu tego roskazu, że wyprawa liczy więcej sztuk bielizny, aniżeli biblja cytatów. Zakłopotana, jak w tem poradzić, zwróciła się ks. Beatrycza do narzeczonego, który z galanterją łatwo zrozumiałą podjął się dostarczyć jej świętych sentencyj w łacińskim języku. I rzeczywiście wkrótce potem przysłał zbiór cytatów, które niezwłocznie oddano hafciarkom do roboty. Gdy po jakimś czasie gotowe hafty przyniesiono księżniczce, wydało się przypadkiem, że wyszyte pąsowym i niebieskim jedwabiem wiersze były nie cytatami z pisma świętego, lecz początkowemi zwrotkami rozmaitych hulaszczych piosnek studenckich. Można sobie wyobrazić oburzenie nabożnej księżniczki. Podobno siry towana ogromnie na narzeczonego, dwór cały natomiast śmieje się z tego figla do rozpuku.

Korespondencja Redakcji. Wszystkich interesowanych, którzy się w ciągu dni ostatnich zgłosili do nas, jako tłumacze z języka angielskiego, zawiadamiamy za tem miejscu, że ofert ich przyjąć nie możemy, gdyż już potrzebie naszej uczyniono zadość.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(O. B.) **Teatr.** (Popołudniowe przedstawienia). Wczorajsze przedstawienie „Boccacia" zmusza nas do wypowiedzenia kilku uwag, które Dyrekcja może uwzględni. Przedstawienia popołudniowe zaprowadzone zostały przez p. St. Dobrzańskiego w podwójnym celu. Raz, ażeby dać możność dalszego scenicznego wykształcenia dla sił, które wychodziły z istniejącej podówczas szkoły dramatycznej, powtóre, aby niedzielnej publiczności dać miłą a tańszą rozrywkę. To też popołudniowe te przedstawienia przynosiły rezultat, one to wyrobiły na wyborną artystkę p. Kwiecińskę, one wyrobiły pp. Skalskich, Nowickiego i Guberskiego. Tak jak dziś jest, przedstawienia popołudniowe straciły rację bytu: wyczerpują moralne i fizyczne siły artystów — a dla całego niższego personalu są istną plagą, udręczeniem, które dziwnie odbija od pewnego dążenia do przeprowadzenia zasady „O święceniu niedzieli." Jeżeli względy kasowe wymagają koniecznie utrzymania przedstawień popołudniowych, to niechaj one będą połączone przynajmniej z jakimś pożytkiem. Mamy tak liczny personal, że nie trudno będzie na popołudniowe przedstawienia dawać znane rzeczy w zmienionej obsadzie, tym sposobem zachęci się publiczność, artystom da się możność rywalizacji, a młodym siłom możność kształcenia się. Może te moje uwagi znajdą odgłos w sferach powołanych do kierowania teatrem i może przyjdą do uskutecznienia myśli śp. Stanisława Dobrzańskiego. Jakkolwiek dziś spoczywa kierownictwo w kobiecych dłoniach, to jednak jestem pewien, że będą one zawsze dość silne tam, gdzie o dobro sceny się rozchodzi.

Wczorajsze przedstawienie było (może przypadkowo) pierwszym krokiem na tej drodze; trzy nowe siły wyszły z grona chórów, pny Weigel i Borodziej i p. Senowski dzięki p. Jareckiemu sprezentowały się dobrze P. Senowskiemu brakuje jeszcze pewności, ale nic dziwnego; dziś jednak można powiedzieć na pewne, że dobrze pokierowany może być bardzo użyteczną siłą. Pna Weigel więcej jest obytą ze sceną, pna Borodziej zaś tak co do gry jak i co do śpiewu wyróżniała się nader korzystnie — i większą swą rolę odegrała zupełnie bez zarzutu. Pana Skalskiego zastąpił p. Sachorowski, a choć trudną jest w obec galerji i trzeciego piętra rywalizacja z p. Skalskim, to jednak występ p. Sachorowskiego nawet w obec tych sfer się udał. Co do nas chcemy go częściej widzieć na scenie choćby dla tego, ażeby za biórkiem sekretarza nie tracił rutyny scenicznej. Panie Bocskaj i Kasprowiczowa, pan Koncewicz i Fontana — jak zawsze zasługują na zupełną pochwałę. P. Kasprowiczowa, która po raz pierwszy wystąpiła w Boccaciu i p. Bocskaj zbierały zasłużone oklaski za duet włoski w akcie III. „Comedia del' Arte" mogłaby być przyzwoiciej i lepiej graną. Wszak to już po raz 100 co najmniej!!!

* Dziś w poniedziałek dnia 16. bm. na dochód Władysława Wojdałowicza po raz pierwszy: „Wieczór Trzech Króli," komedja w 5 akt. Szekspira.

* Dyrekcja teatru zaangażowała na cztery gościnne występy panią Dowiakowskę, primadonnę opery warszawskiej, która jutro przybywa do Lwowa i po raz pierwszy w najbliższych dniach wystąpi w najlepszych swych partjach.

P. Stanisław Konopka, znany u nas zaszczytnie recytator powrócił z artystycznej wędrówki po Czechach, w czasie której produkował się w Pradze, Cieplicach i Karlsbadzie. Dzienniki czeskie, jak *Narodne Listy*, *Pokrok*, *Politik*, wyrażają się z prawdziwem uznaniem dla talentu p. Konopki. U nas rozpocznie p. Konopka występy swoje w sali „Sokoła" przy ulicy Zimorowicza, a dochód przeznacza na pomnożenie funduszu budowy gmachu tego Towarzystwa. Pozwalamy sobie wyrazić nadzieję, że publiczność nasza przyjmie sympatycznie naszego jedynego polskiego recytatora i pospieszy na piękne produkcje jego tem liczniej, gdy zarazem chodzi o poparcie dobrego celu, tj. budowy gmachu „Sokoła". Pierwszy występ p. Konopki nastąpi w sali „Sokoła" we wtorek 17. bm. o godzinie pół do 8. wieczorem. Wygłosi z pamięci następujące utwory: 1. Słowackiego „Mazepę". 2. Syrokomli „Natura wilka wyciąga z lasu". 3. Ujejskiego „Hagar na puszczy".

(m) **Wieczorek w Czytelni akademickiej.** Wczoraj odbył się w Czytelni akademickiej wieczorek muzyk.-deklam., na który z grona profesorów przybyli: rektor ks. kanonik Kloss, dr. Rehmann i dr. Szachowski Wieczorek rozpoczął przemówieniem, zastosowanem do krytycznego położenia Czytelni, nowobrany prezes akad. Rodakowski. Zaznaczywszy, że Czytelnia chyli się ku upadkowi, wezwał akademików do liczniejszego zapisywania się do tego jedynego ogniska młodzieży, którego podtrzymanie od niej tylko jest zawisłem. Następnie podziękował za wybór i przyrzekł naprawić w ustroju Czytelni to, co poprzednicy jego popsuli. Staraniem nowego prezesa będzie nadać Czytelni kierunek naukowy. Nastąpiły produkcje muzykalne i deklamacyjne, w których brały udział wyłącznie siły akademickie, nadto chór i orkiestra, złożone również z akademików. Produkcje wypadły nadspodziewanie dobrze. Również deklamacje oddane były ze zrozumieniem i zapałem. Wieczorek zakończył długiem przemówieniem ks. rektor Kloss. Przedstawiwszy upadek solidarności między młodzieżą akademicką, wskutek której instytucja akademicka „Czytelnia" chyli się ku upadkowi, wezwał młodzież do wspierania tejże, zaznaczając, że i profesorowie przyjdą z pomocą. Na tak liczny Uniwersytet, jakim jest lwowski, liczba członków Czytelni — rzekł mowca — jest zbyt małą. Czemu to przypisać... oto brakow poczucia obowiązków.

Na tem zakończono wieczorek, a młodzież udała się na wspólną kolację (komers).

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie. W sali ratuszowej odbyło się wczoraj walne zgromadzenie tego towarzystwa, które zagaił zastępca przewodniczącego p. Wacław Dąbrowski. Obecnych członków 108. Sekretarzami wybrani pp. Aleksandrowicz i Szwcjkowski.

P. Żabicki odczytał sprawozdanie. Dr. Goldmann imieniem komisji rewizyjnej wnosi udzielenie absolutorjum z rachunków za rok 1884, przyjęto bez dyskusji. Dr. Zajączkowski imieniem komisji kontrolującej wnosi następujący rozdział zysku: Czysty zysk z roku 1884 wynosi 15 611 zł. 88 ct. z czego przeznacza się: 1) do funduszu rezerwowego 120 zł., 2) 4½% dywidendy od 174.553 zł. udziałów = 7.854 zł. 89 ct., 3) dalej ⅓ na tantjemy dla dyrekcji, urzędników i służby = 2.545 zł. 66 ct, 4) 2% superdywidendy = 3.491 zł. 6 ct., 5) reszta na odpisanie strat = 1.600 zł. 27 ct. Przyjęto.

Dr. Gerstmann imieniem Rady zawiadowczej komunikuje, iż Rada uchwaliła zamianować na dalsze trzechlecie dyrektorem p. Antoniego Żabickiego, dotychczasowego zastępcę dyrektora p. Jakóba Piepesa zamianować dyrektorem na trzy lata a w jego miejsce zastępcą dyrektora na 1 rok dra Wł. Zajączkowskiego — i wnosi zatwierdzenie tego wyboru. — Przyjęto bez dyskuji wybór pp Żabickiego i dra Zajączkowskiego. — Przeciw wyborowi p. Piepesa przemówił p. Dybuś. Wybór p. Pipesa przyjęto bardzo znaczną większością a gdy pan Dybuś zażądał kontrpróby, oświadczyło się na 108 członków przeciw temu wyborowi tylko pięciu.

Do Rady zawiadowczej wybrani zostali panowie: dr. Biesiadecki Alfred, Jaśkiewicz Kajetan, dr. Krzyżanowski Stanisław, dr. Madeyski Marceli, dr. Strojnowski Edward, dr. Zgórski Alfred i Fechter Michał.

Oprócz powyższych 7 członków wybrano do Rady zawiadowczej w miejsce p. J. Richtmanna, dra Juliusza Bykowskiego. Do komisji rewizyjnej wybrani pp. dr. Goldmann Bernard, Smalawski Juliusz i Wędrychowski Eugeniusz.

Walne zgromadzenie doroczne Tow. Miłosierdzia pod godłem „Opatrzności," odbędzie się w myśl §. 14. statutów reskryptem ck. Namiestnictwa z dnia 12. grudnia 1881 l. 67.533 zatwierdzonych — w dniu 24. marca 1885 o godz. 4. po południu w sali radnych Magistratu lwowskiego. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności komitetu. 2. Złożenie rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia r. 1884. 3 Udzielenie komitetowi absolutorjum ad 1. i 2. 4. Uzyskanie od zgromadzenia aprobaty sprzedaży 49·3 □ sążni gruntu z realności pod l. k. 959¼ gminie miasta Lwowa na uregulowanie ulicy św. Zofji. 5. Wybór komitetu na dalszy rok w myśl §. 16. statutów. 6. Wnioski poszczególnych członków Towarzystwa.

Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa św. Józefa z Arymatei odbędzie się we wtorek dnia 17. b. m. o godzinie 4. po południu w kancelarji rękodzielniczej w ratuszu. Porządek dzienny: 1. Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności Wydziału. 3 Sprawozdanie kasowe. 4. Wybór prezesa, 12 członków wydziału i 6 zastępców.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół."

(Dokończenie.)

(m.) Obok ćwiczeń dla członków utrzymywało Towarzystwo szkołę dla uczniów szkół gimnazjalnych do której uczęszczało w roku ubiegłym z I. gimnazjum akademickiego 209, z II. niemieckiego 287, z IV. polskiego 336, ogółem 832 uczniów. Tytułem wynagrodzenia za użyte do prowadzenia tej szkoły siły nauczycielskie pobiera Tow. za każde gimnazjum 250 złr. Gdy na konserwację nowych przyrządów zmuszone jest Tow. utworzyć osobny fundusz, udał się więc Wydział do Rady szkolnej z prośbą podwyższenia tej dotacji — przynajmniej za każde gimnazjum do 400 złr. Dla uczniów szkoły przemysłowej przeznaczone były wieczorne godziny, również zaprowadził Wydział kurs wakacyjny dla kandydatów nauczycielskich gimnastyki szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, który trwał od 17. lipca do 28. sierpnia włącznie z. r. Na ten kurs uczęszczało 11 kandydatów. Wreszcie był urządzony osobny kurs dla chłopców wieku od 6—12 lat w godzinach rannych. Sprawa zaprowadzenia gimnastyki dla kobiet była przedmiotem kilkakrotnych obrad na wydziale i oddana została do rozpatrzenia i postawienia odpowiednich wniosków osobnej komisji. Z braku przyborów i funduszów musiano sprawę szermierki odroczyć. Na żądanie członków wystawiało Towarzystwo świadectwa odbytej nauki gimnastyki. W dawnych lokalnościach, podnajmywało Tow. ubikacje z przyrządami ogniowej straży ochotniczej za opłatą 15 złr. Obecnie kwota ta musiała być podwyższoną, na co Straż ochotnicza się nie zgodziła, odpowiadając, że nie będzie nadal korzystać z sali „Sokoła". Dochody Tow. wynosiły 5.129 złr. 84 cnt., zaś rozchód 4.914 złr. 6 cnt., pozostało w kasie 215 złr. 78. cnt. Fundusze budowy sali prowadzone były osobno, a ponieważ budowa sali gmachu nie jest jeszcze ukończoną, więc Wydział nie może przedłożyć dat odnoszących się do tych funduszów. Prezes p. Jan Dobrzański ofiarował Tow. w darze przyrządy wartości 1 307 złr. 60 cnt., zaś dyrektor p. Karol Kiselka dał 100 złr. na sprawienie krzeseł. Zacnemu prezesowi składa Wydział w sprawozdaniu za ten tak hojny dar serdeczne podziękowanie, również panu Kiselce i innym dobroczyńcom, którzy większemi lub mniejszemi datkami wspomagają Towarzystwo.

Przedsiębiorstwo budowy gmachu „Sokoła" oddał Wydział p. Albinowi Zagórskiemu, zaś architektoniczne kierownictwo p. Kazimierzowi Kułakowskiemu. Sala wykończoną została przy końcu zeszłego roku. Na dotychczasową podłogę ślepą przyjdzie posadzka parkietowa a to mianowicie po zupełnem ukończeniu wewnętrznej części budynku. Według umowy z Tow. gazowem zawartej, obowiązany jest Wydział, ogólny rachunek tegoż Tow. wynoszący 1.316 złr. 57 cnt. wyrównać w kwartalnych ratach w ciągu 5 lat. Pierwotny fundusz budowy wynoszący 10.000 złr. został wyczerpany a dalsza budowa prowadzi się funduszami czerpanemi z osobistego kredytu p. Jana Dobrzańskiego. Długi te wynoszą 24.000 złr. i muszą być pokryte. Nadzwyczajne walne Zgromadzenie z 21. czerwca 1884 udzieliło prezesowi najwyższą godność w Tow. mianując go pierwszym członkiem honorowym. Nadto uchwalił

Wydział w murach budynku umieścić tablicę pamiątkową, która świadczyć będzie po wieczne czasy, że Tow. miało na czele człowieka, który je nietylko słowem, ale i czynem wspierał. Wydział uchwalił wnieść prośbę do krajowej Dyrekcji Skarbu o uwolnienie od płacenia podatków gdyż zakład ten w myśl obowiązujących ustaw nie należy do owych, którym uwolnienie z mocy ustaw przysłuża. Niewątpimy, że prośba ta odniesie pomyślny skutek.

Namiestnictwo zezwoliło na zbieranie składek na rzecz budowy gmachu „Sokoła". Redakcję organu Towarzystwa *Przewodnika gimn.* objął tymczasowo po śmierci dra T. Żulińskiego, p. Antoni Durski wraz z komitetem redakcyjnym. Przyszły jednak Wydział powinien sprawę tę stanowczo załatwić, oddając redakcję w ręce takiej osobistości, która zajmuje wybitne miejsce w świecie pedagogicznym albo lekarskim.

Dochód z wydawnictwa *Przewodnika* wynosił w r. 1884 57 złr. 15 ct., zaś nakład był 650 egzemplarzy.

Wydział zwracał również baczną uwagę na żywotność Towarzystwa „Sokoł" na zewnątrz, a to przez urządzanie zabaw, festynów, reduty, wysłanie deputacji na zjazd „Sokołów czeskich" do Krakowa i td. Podnieść tu wypada, że koncerta muzyki wojskowej urządzane we własnej sali, cieszą się ogromną sympatją publiczności i przynoszą dość znaczny dochód. Sprawa zaprowadzenia jednolitego ubioru dla członków, celem używania tychże przy większych uroczystościach jest na jak najlepszej drodze... Na smutną uroczystość pogrzebu Tyrsza, dzielnego krzewiciela idei sokolskiej w Czechach, przesłał Wydział wieniec i telegram kondolencyjny. — Doskonałem świadectwem rozwoju i żywotności Tow. są filie, które powstały w Tarnowie i Stanisławowie. Na zakładanie takich filji wydaje wydział pozwolenie. W ciągu całego roku ani jedno posiedzenie Wydziału nie rozeszło się z braku kompletu a między zarządem a ciałem nauczycielskiem panowała jak największa ufność i zgoda. O to jest rezultat całorocznej pracy ustępującego Wydziału — a chociaż może nie świetny, to w każdym razie ogromny. To nader dokładne sprawozdanie — podane w skróceniu — przyjęło zgromadzenie do wiadomości bez dyskusji, hucznemi oklaskami, jak również sprawozdanie kasowe przedłożone przez skarbnika p. A. Lewakowskiego.

Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie zaciągnąć pożyczkę na wykonanie budowy sali w kwocie 27.000 złr. w gal. Kasie Oszczędności, która otworzyła Tow. kredyt do tej sumy na budynek. Na pożyczkę tę zgodziła się także i gmina. Uchwałę tę zalegalizował obecny na zgromadzeniu rejent p. Fr. Wolski.

Nastąpił wybór prezesa, zastępcy tegoż i Wydziału. W głosowaniu wzięło udział 94 członków. Prezesem jednogłośnie został wybrany p. Jan Dobrzański, zastępcą prezesa dr. Żegota Krówczyński — do Wydziału weszli: Bolesław Baranowski, Feliks Bieńkowski, Józef Janowski, Karol Kiselka, Justyn Lang, dr. Kazimierz Łucskiewicz, dr. Józef Merunowicz, dr. Teofil Merunowicz, Seweryn Prexel, Władysław Sanocki, Paulin Targoński, Teodor Zubrzycki, jako zastępcy wydziałowych: dr. Antoni Dziędzielewicz, Aleksander Małaczyński, Roman Palmstein, Antoni Strzelbicki; Rewidentami wybrano: Ferdynanda Gąsiorowskiego, Edwarda Simona.

Dr. Krówczyński w długiem przemówieniu, dziękując za wybór, podniósł zasługi p. Dobrzańskiego, i zaznaczył, że dobro „Sokoła" leży mu na sercu i że pracować dla niego będzie jego obowiązkiem.

Z izby sądowej.

Złoczów 16. marca. *(Tel. Dz. Pol.)*
(Nadużycie władzy urzędowe.)

(S.) Dziś o godzinie 9tej rano rozpoczęła się rozprawa ostateczna przed Sądem przysięgłych przeciw p. Aleksandrowi Hryniewieckiemu, adjunktowi sądowemu z Buska i towarzyszom.

Akt oskarżenia opiewa: C. k. prokurator państwa w Złoczowie oskarża w myśl art. VI. B. 5. itd. 1. Aleksandra Hryniewieckiego, c. k. adjunkta sądowego z Buska. 2. Stanisława Leopolda Wegemana, c. k. kancelistę sądowego z Buska. 3. Isaaka Leibę Goldberga, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego z Buska. 4. Chaskla Türkischa i 5. Israela Fikesa, żydów z Buska, że pierwszy z nich, tj. Aleksander Hryniewiecki stał się winnym zbrodni nadużycia władzy urzędowej z §. 101 u. k. — spółwiny w tej zbrodni z §. 5 i §. 101 u. k. zbrodni przyjęcia darów w urzędowaniu z §. 104 u. k. i sprzeniewierzenia z §. 181 u. k. karygodnych według §§. 103, 104 i 182 u. k. — według § 103 u. k. karać się mającej.

Powody: Jośla Dassingera przez adjunkta Sądu powiatowego w Busku, Kajetana Chylińskiego, jako sędziego w sprawach drobiazgowych w drodze dyscyplinarnej dnia 20. marca 1878 roku na karę 24 godzin aresztu zasądzonego, z tego 12 godzin więzienia odsiedział, w następstwie zaś Hryniewiecki przed odbyciem kary wypuścił samowolnie i bez wiedzy naczelnika Sądu.

Mimo prawomocności wyroku Sądu powiatowego w Busku z 18. lutego 1882 l. 153, którym Motia Rabska i Sara Reich zostały w myśl przepisów z § 487 u. k. i na karę aresztu po jednym miesiącu skazanemi, Hryniewiecki z pominięciem instancji apelacyjnej wyrok powyższy zmienił na wniosek przyjaciela obwinionych, Arona Rozenberga, dnia 24. sierpnia 1883 roku ponowną rozprawę przeprowadził, a w skutek oświadczenia prywatnego oskarżyciela, iż od oskarżenia odstępuje, wydał wyrok drugi, obie obwinione od oskarżenia uwalniający, zatem w obu tych wypadkach powierzonej sobie jako sędziemu w sprawach karnych władzy urzędowej nadużył.

Przeprowadzając jako sędzia dochodzenie w sprawie Franciszka Mogilnickiego o kradzież drzewa, Idę Tadaniera, który jako podejrzany o dopuszczenie się [illegible] w tej kradzieży, tymczasowo uwięzionym [illegible], wypuścił [illegible] dnia 7. grudnia 1877 roku na wolną stopę, [illegible] za dopełnienie obowiązku tego przyjął w podarunku kowtę 50 złr. i furę siana.

Oskarżonemu od Isaaka Leiby Goldberga wyrokiem Sądu powiatowego w Busku z 25. czerwca 1880 l. 2174 za przekroczenie z §. 411 na karę pieniężną 10 złr. zasądzonego, grzywnę 10 złr. jako sędziemu w sprawach karnych [illegible] wbrew przepisom istniejących, nie oddał jej naczelnikowi Sądu, ani nie posłał do urzędu gminnego dla funduszu ubogich, lecz ją zatrzymał i sprzeniewierzył.

Drugi oskarżony Stanisław Leopold Wegeman, jako kancelista Sądu powiat. w Busku, uchwałą tego Sądu z 6. grudnia 1882 l. 8042 w sprawie Leiby Blanstaina przeciw Juchimowi Billerowi o wyłączenie z pod egzekucji 25 korcy żyta i 50 korcy pszenicy lub zapłacenia 225 złr. i 480 złr. wydaną do przeprowadzenia publicznej przymusowej sprzedaży ruchomości z Jachima Billera zajętych i sądownie na 360 zł. ocenionych, wydelegowany, na oznaczonym referacie sądowym z 16. stycznia 1883 l. 374 termin licytacji na 31. stycznia 1883 wyznaczony, samowładnie na 30. stycznia 1883 poprawił i w dniu tym przed godziną do licytacji naznaczoną, licytację przeprowadził, a ruchomości powyższe szacunek niżej wartości za złr. 59·83 sprzedał — czem powierzonej sobie władzy delegata sądowego w tym celu nadużył, aby Jachimowi Billerowi szkodę na majątku wyrządzić, Stan. L. Wegeman dopuścił się zatem nadużycia władzy urzędowej z § 101 u. k. według § 103 u. k. karygodnej, a Aleksander Hryniewiecki namówiwszy go do tego czynu, stał się zarazem współwinnym.

Trzeci oskarżony Isaak Leib Goldberg, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Busku, winien odpowiadać za zbrodnię oszustwa z §. 197 i 199 l. a. i 200 u. k., karać się mającą według §. 202 u. k., gdyż starał się namówić do fałszywego świadectwa Jossla i Salomona Danzingerów, którzy w sprawie Aleksandra Hryniewieckiego przed sędzią śledczym w Złoczowie zeznawać mieli, i że od Abrahama Zelala, wyłudził od tegoż kwotę 80 zł. pod pokrywką, iż wpływem swym u Aleksandra Hryniewieckiego zapobiegnie oskarżeniu tegoż zięcia Chaskla Türkischa, o zbrodnię majestatu obwinionego. W końcu Chaskla Türkischa i Izraela Fikesa, żydów z Buska, oskarża Prokuratorja, że stali się winnymi zbrodni oszustwa z §§. 197, 199 lit. a. u. k. z tej przyczyny, że w sprawie Isaaka Leiby Goldberga o zbrodnię oszustwa jako świadkowie złożyli fałszywe zeznanie, a mianowicie zeznali, iż nikomu nie opowiadali i o tem nie wiedzą, jakoby Isaak Leib Goldberg obiecał Abrahamowi Zelalowi namówić adj. Hryniewieckiego, aby sprawa Chaskla Türkischa o zbrodnię majestatu wdrożona, nie doszła do rozprawy i jakoby za to od Abrahama Zelala otrzymał 80 zł. Cały ten akt oskarżenia polega częściowo na zeznaniach poszkodowanych, częściowo na doniesieniu, a w największej części na zeznaniach 30 świadków, których Prokuratorja państwa do rozprawy wezwała.

Paryż 13. marca.
(Sensacyjny proces).

W znanym procesie mordercy wdowy Ballerich przed paryskim sądem przysięgłych uznani zostali wszyscy oskarżeni winnymi. Na podstawie tego werdyktu skazał Sąd Gamahuta dowódcę bandy, na śmierć, Bayona i Midy'ego na dożywotnie więzienie, Souliera na dziesięć lat więzienia i dwanaście lat nadzoru policyjnego a Carreya na sześć lat więzienia i dziesięć lat nadzoru policyjnego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 14. marca 1885.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica od gotowa złr. 7·25 do 7·75, pszenica biała do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto od gotowa złr. 6·— do 6·60, żyto na termina —·— do —·—, owies na zasianie złr. —·— do —·—, owies obroczny złr. 6·25 do 7·—, jęczmień browarny złr. 7·50 do 7·60, jęczmień na termin złr. —·— do —·—, rzepak nowy złr. 11·50 do złr. 12·—, rzepak nowy złr. —·— do złr. —·—, lnianka złr. —·— do —·—, groch celny do gotowania 7·— do 10·—, groch obroczny 5·75 do 6·60, wyka na zasianie złr. —·— do —·—, wyka obroczna złr. 5·50 do 6·—, bobik złr. 5·50 do 7·10, kreska złr. 7·25 do 8·—, kukurudza złr. 5·25 do 7·75, chmiel złr. —·— do —·—, koniczyna czerwona złr. 45·— do 54·—, koniczyna biała złr. 55·— do 64·—, koniczyna szwedzka złr. 50·— do 70·—, spirytus za 10.000 lit. procent. 26·40 do 27·—, spirytus na termina złr. —·— do —·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 16. marca.

Węgierska Izba posłów załatwiła w drugiem czytaniu ustawę o pensjonowaniu urzędników.

Journal de St. Petersbourg nie pojmuje wielkiego zaniepokojenia na giełdzie londyńskiej po ostatnich oświadczeniach Gladstona i stwierdza, że rokowania toczą się dalej przy najlepszych chęciach, aby kwestja Afganistanu została praktycznie i trwale rozwiązana, tak, iżby pokój i dobre stosunki [illegible]. Pogłoski krążące na giełdzie berlińskiej, jak n. p. o blokadzie [illegible] są bezzasadne.

Wbrew pogłoskom, krążącym na giełdzie o niebezpieczeństwie konfliktu między Rosją a Anglją pisze niemiecka *Petersb. Ztg.*: „Zdaniem dobrze poinformowanego współpracownika naszego, niebezpieczeństwo konfliktu zmniejszyło się już wskutek tego, że ani londyński, ani petersburski gabinet nie uważają kwestji granic Afganistanu za [illegible] sprawę tę za lokalną. Jenerał Komarow otrzymał stanowcze instrukcje, aby się wstrzymał od wszelkiej agresji [illegible] Turkomanów w celu zapobieżenia konfliktowi z Afganistanem. Doniesienie *Pall-Mall-Gazette*, iż w ostatnich czasach posunął się znów naprzód, jest [illegible]".

Z Londynu donoszą, że jenerał Wolseley nadesłał do Ministerstwa wojny raport szczegółowy o obecnym stanie rzeczy w Sudanie, żądając posiłków na podstawie obliczeń, że straty w wojsku z powodu chorób są tak wielkie, że z całej siły zbrojnej, wynoszącej w tym kraju 17.000 ludzi, [illegible] Na tę liczbę ma Wolseley 265 lekarzy, podczas gdy zwykle przypada tylko 5 lekarzy na 1000 ludzi. [illegible] by [illegible] angielskiego [illegible] Granville, [illegible] że [illegible] włoskiego [illegible] dla [illegible]

Z Berberu piszą: Wielu mieszkańców sympatyzuje z Mahdim. [illegible] dowody [illegible] Mieszkańcy [illegible] Anglikami [illegible] 3400 ludzi [illegible] karabinami Remingtona, 4 armatami i [illegible].

Francuska Izba deputowanych powzięła temi dniami uchwałę, która prawdopodobnie pociągnie za sobą ważne następstwa. Wiadomo, że Senat przywrócił wszystkie prawie pozycje, które w budżecie Ministerstwa wyznań były skreślone przez Izbę deputowanych. Ta ostatnia obradowała teraz nad tem, czy ma odrzucić w czambuł przywrócone przez Senat kredyty, czy też wziąć pod dyskusję każdą pozycję z osobna. Wymowie Ferry'ego udało się skłonić Izbę do powzięcia uchwały, 302 głosami przeciw 192, mocą której mają skreślone kredyty być wzięte poszczególnemi pozycjami pod nowe obrady. Otóż na ostatniem posiedzeniu, odrzuciła Izba wszystkie w budżecie wyznań poczynione przez Senat zmiany. Jeśli więc Senat okaże się równie upartym, wówczas stanie się konflikt pomiędzy Izbą a Senatem nieuniknionym. Ferry wykazał, jak nierozsądną byłoby rzeczą wszczynać taki spór w przededniu wyborów. Ze względu na niezgodną uchwałę obu Izb, byłby Rząd zniewolonym zrzec się promulgacji budżetu na r. 1885 i zadowolić się przyzwoleniem prowizorycznej części dwunastej.

Policja paryska nie może się uporać z międzynarodowymi socjalistami, *recte* anarchistami. Codziennie wywożą ich kilku a nawet kilkunastu za granicę. *N. Fr. Presse*, donosząc o tych sumarycznych wydaleniach, nie podaje nazwisk dotkniętych tą karą niemieckich i rosyjskich nihilistów, natomiast notuje z pospiechem kończące się na ...*ski* nazwisko jednego skazańca i natychmiast bierzmuje go na Polaka. Polakiem tym ma być niejaki Besedowski, bo tak chce *N. Fr. Presse*, nie dbając wcale o to, że takiego nazwiska w polskiej nomenkulaturze nie mamy.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Kraków 16. marca. Dziś w południe odjechał ks. arcybiskup Morawski do Lwowa.

(R.) **Wiedeń** 16. marca. Oświadczenie ks. Adama Sapiehy, wykazujące insynuacje i tendencyjną denuncjację *Neue fr. Presse*, sprawiło w kołach poselskich bardzo dobre wrażenie.

(R.) **Wiedeń** 16. marca. Mimo wielostronnych usilnych starań nie będzie Rada państwa przed świętami Wielkanocnemi zamkniętą.

Rozprawa budżetowa skończy się w czwartek. W środę rozdane będzie w Izbie sprawozdanie komisyjne o kolei Północnej, a w poniedziałek stanie ono na porządku dziennym obrad w Izbie poselskiej.

(C.) **Wiedeń** 15. marca. Zamierzona reorganizacja Akademji przemysłowej w Krakowie dotyczy tylko wewnętrznego jej urządzenia. Charakter techniczno-przemysłowy tej Akademji pozostaje niezmienny.

(C.) **Wiedeń** 15. marca. Sprawozdanie roczne austrjackich inspektorów przemysłowych będzie ogłoszone przez Ministerstwo handlu jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Petersburg 15. marca *(pocztą do granicy)*. Przygotowania do wojny przeciw Afganistowi odbywają się cicho, lecz z wielką energją. Głównodowodzącym armji okupacyjnej mianowany jenerał Kuropatkin, a szefem sztabu jen. Jolchin.

Stambuł 15. marca. Perski dziennik *Szems* zapewnia, że chan Beludżystanu na wypadek wojny odda swą armję Anglikom do dyspozycji.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16. marca. Komisja kolejowa przyjęła przedłożenie rządowe o budowie kolei lokalnej Lwów-Rawa ruska. Alinea 2. tego przedłożenia uległa następującej zmianie: Uczestnictwo Skarbu państwa zawisło od warunku, aby dostarczenie reszty potrzebnego kapitału na budowę w maksymalnej kwocie 2,700.000 złr, mianowicie: 1. współudziału 120.000 złr. w bezzwrotnych cząstkach kraju i miasta Lwowa, zaś sumy 2,500.000 złr., z której najwyżej 2,320.000 mogą być wydane w akcjach pryorytetów przyszłego akcyjnego towarzystwa, było zabezpieczone bez obciążenia skarbu państwa. Za to, jako też za nieprzekroczenie powyższej sumy, przyjmuje wyżwspomniane Towarzystwo na siebie całą odpowiedzialność.

Buda-Peszt 16. marca. Komisja Izby magnatów skończyła obrady nad reformą i wybrała podkomitet do złożenia sprawozdania.

Aleksandrja 16. marca. Zibehr pasza, wielce podejrzany o porozumienie z Mahdim został uwięziony i odstawiony na statek „Iris". Aresztowano także syna Zibehra i jeszcze inne trzy osoby w Kairze, tudzież schwytano wiele kompromitujących papierów.

Ateny 16. marca. Jacht „Miramare" przybił wczoraj do lądu w Pireu wśród grzmotu dział. W celu powitania arcyksięstwa, udali się na pokład jachtu król z królewiczem, adjutantem i ministrami Trikoupis i Kontostawlos. W porcie był ustawiony batalion wojska w mundurze narodowym. Burmistrz miał gorącą przemowę do arcyksięstwa a ludność zgotowała im serdeczne przyjęcie. Salwy armatnie oznajmiły przybycie pociągu na dworzec w Pireju, gdzie królowa w otoczeniu dam honorowych powitała dostojnych gości. Muzyka wojskowa zaintonowała austrjacki hymn narodowy. Wszyscy oficerowie garnizonu ateńskiego przybyli na dworzec. Wjazd do Aten odbył się wśród nieustających okrzyków tłumów ludności, zalegającej drogę aż do pałacu królewskiego. Arcyksiążę przyjmował deputację kolonij austrjackich z Aten, Pireju i Syry.

Teheran 13. marca. „Biuro Reutera" donosi: Lumsden miał przybyć do Heratu, gdzie władze afgańskie zajęte są pospieszną naprawą i wzmocnieniem fortyfikacyj. Kilkaset kozaków stoi w Pulikhatun, najskrajniejszym południowym punkcie w pobliżu Heratu, zajętym przez Rosjan. Drobne oddziały rosyjskie strzegą studzien i zajmują drogi pomiędzy Sarakis i rzeką Murgha.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 14 marca. (Z [illegible] nandlowej). I akcj za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 266 — do 269·—, Kolei Lwów-Czern.-Jassy 223·— do 226 50, Banku hipot. galic. 284·— do 288·—, Banku kred. gal. 237·— do 242·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5%, 99·70 do 100·70, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 91·50 do 93 —, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·70 do 100·70, Tow. kred. gal. ziem. 4%, 88 30 do 89 30, Banku krajowego 4½% w. a. 91·25 do 92·25, Banku hip. gal. 6%, 101·40 do 102·40, Banku hip. gal. 5%, 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·— do 100·—, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58 — do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58 — do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5%, 102 25 do 103·25, Komunalne gal. Zakładu kredyt. włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 18·— do 20 —, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·71 do 5·81, Dukat cesarski 5·74 do 5·84, Napoleondor 9·76 do 9·86, Pół-imperjał rosyjski 10.07 do 10·17, Rubel rosyjski srebrny 1·64 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·26¼ do 1·28¼, 100 marek niemieckich 60·25 do 61·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfer wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 16. marca godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 301·50, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Unio. 74·60, Kolej Karola Ludwika 267 50, Połudn. 139 50, Renta papierowa 83·10, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·30, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90 50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·81, Rubel papierowy 1·28. Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 14. marca godz. 1 min. 45. Akcje alp tow. górn. 44 80, Węg. akcje kredyt. 308 50, Akcje anglo-austr. 105 25 Akcje banku Unii 74 25, Akcje Karola Ludwika 266 75, Akcje kolei północnej 246·—, Akcje kolei południowej 138·60, Akcje kolei Alföldzkiej 187·—, Akcje Staatsbahn 305·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 224·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·50 Wiedeńskie losy 125·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 110 75, Galicyjskie oblig. indemn. 102·50, Losy regulacji Cisy 119 25, Losy Länderbanku 103·75, Węgierska renta 98 65, Akcje banku związkowego 106·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·27, Węgierskie losy 119 25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń d. 14. marca godz. 5 min. 51 Jednolity dług państwa w banknotach 83 25, w srebrze 83 55, Renta w złocie 108·20, 5% austr. renta marcowa 99 20, Akcje banku wiedeńskiego 866·—, kredytowego 302 50, Londyn 124 40, Srebro —·—, Napoleondor 9·80, Dukat cesarski 5·81, 100 marek niemieckich 60·55.

Berlin d. 14. marca godz. 5 min. 46. Rosyjskie banknoty 210·—, Akcje kredytowe 510·—. Lombard 230·—, Galicyjskie 110 25, Kolei rumuńskiej 62·60, Austrjackie banknoty 165 10. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3%, 81 83.

Telegramy zbożowe d. 14. marca. Wiedeń: Pszenica 8·25 do 8·50 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., [illegible] —·—, okowita pr. 10.000 litr procent 27 25 do 27 50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów na wiosnę 8·21 do 8·23 złr., rzepak (na sierpień wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta kwiecień-maj 167·— m., żyto —·— m., spirytus loco 42·80 m, olej rzepakowy 50·— m. Paryż: mąki 159 kilgr. 47·50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 14. marca 3 25 do 13 50. [illegible]: 7·15 do —·—. Hamburg. 7 20, na luty 7 20 na listopad-marzec 7·70. Antwerpja na luty 1 ⅞. [illegible] 7⅛. [illegible] 7⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 16. marca.

HOTEL ŻORŻA. A. br. Łoś z Bortkowa. E. Sutter z Białej. F. Kroebl z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI M. Slaski z Krakowa. Br. Jak. Romaszkan ze Stanisławowa. A. Strański z Wiednia. J. Rares z Czerniowiec.

HOTEL FRANCUSKI. J. Doczkal z Wiednia. W. Bogdański z Żurowic. K. Tittinger z Wiednia. Dr. H. Rotter z Rzeszowa.

HOTEL WARSZAWSKI S. Jorkasch z Krakowa.

HOTEL ANGIELSKI. J. Rappaport z Krakowa. L. Kuczyński z Łubowa. J. Jełowiecki z Zastowic. W. Cętar z Ostrowa. W. Krzepiński z Ponikwy. A. Stecki z Środopolec.

HOTEL LANGA. T. Plachki z Berna. S. Gold ze Złoczowa.

HOTEL LAZARUSA. B. Wemstock z Laszek. M. Roth z Płuchowa. J. Fingermann z Rzeszowa. R. Friedmann z Wołoczysk. O. Jakubowski z Tarnopola.

W Kasynie miejskiem odbędzie się we czwartek d. 19. bm. koncert z przechadzką kompletnej muzyki wojskowej, poczem nastąpią tańce Lista otwarta. Początek o godz 7 wieczorem. Bilety wydawane będą we czwartek do godz. 4 po południu.

✝
STANISŁAW Tarnawa BRONIEWSKI
po ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami przeniósł się do wieczności dnia 13. marca b. r., w 34. roku życia.
Pogrzeb odbędzie się dnia 16. marca b. r. o godzinie 10 rano w kościele parafialnym w Zgórsku (powiat Radomyśl).

L. 1.900. 1429 1—3

OGŁOSZENIE.

Gmina miasta Stanisławowa oddaje w drodze ofert pisemnych w przedsiębiorstwo budowę koszar stałych na pomieszczenie jednej dywizji c. k. Artylerji ciężkiej.

Cena wywołania na całą budowę **wynosi 186.381 zlr. 16 ct.**

Termin do wnoszenia ofert oznacza się **na dzień 26. Marca 1885. w godzinach od 10. z rana do 1. z południa.**

Można wnosić oferty na całą budowę lub na poszczególne działy (grupy) robót.

Wysokość wadjum tak na całą budowę jak i na poszczególne działy podaną jest w szczegółowem ogłoszeniu.

Plany szczegółowe, kosztorysy i warunki licytacyjne są do przejrzenia w Urzędzie budowniczym każdego czasu.

Z Magistratu król. miasta

Stanisławowa dnia 11. Marca 1885.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.